



PRENUMERATA:

Z odnośnieniem do domu
lub przesyłką pocztą:

rocznie 24 mk., półrocz-
nie 12 mk., kwartalnie
mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
15 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyj-
muje ogłoszenia rzado-
we, instytucji społecz-
nych i użyteczności pu-
blicznej, zaś od osób
prywatnych, tylko takie,
które wynikają ze sto-
sunku do władz rzado-
wych i powyższych in-
stytucji.

Cena za wiersz drobnego
pisma (petit) po tekieście
1 Mk.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

DZIAŁ URZĘDOWY.

ROZPORZĄDZENIE

w sprawie studjum weterynarii.

Nie przesadzając ostatecznego załatwienia sprawy kształcenia lekarzy weterynaryjnych, Ministerstwo W. R. i O. P. otwiera tymczasowo z początkiem semestru zimowego 1918/19 pierwszy rok studjum weterynarii przy Wydziale lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego i postanawia, co następuje:

1) Studjum weterynarii pozostaje pod opieką Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

2) Plan studjów, zalecony studentom pierwszego roku medycyny, dotyczy i studentów weterynarii z zastąpieniem anatomji człowieka przez anatomję zwierząt domowych.

3) Profesor anatomji zwierząt domowych na studjum weterynarii ma prawo brać udział jako gość w posiedzeniach Wydziału lekarskiego z głosem decydującym w sprawach, dotyczących studjum weterynarii.

4) Warunki przyjmowania w poczet studentów weterynarii są takie same, jak warunki przyjmowania w poczet studentów Wydziału lekarskiego. Ministerstwo zezwala jednakowoż, by na studjum weterynarii byli także przyjmowani byli studenci wyższych Instytutów Weterynaryjnych.

5) Studenci otrzymują osobne matrykuły, podpisane przez Rektora Uniwersytetu, osobny wykaz wykładów i dowód osobisty.

6) Wpisowe i czesne studentów weterynarii oblicza się według zasad, przyjętych w Uniwersytecie.

7) Studenci weterynarii podlegają dyscyplinie uniwersyteckiej.

Warszawa, d. 13 sierpnia 1918 roku.

A. Ponikowski.
Minister W. R. i O. P.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 14 sierpnia 1918 roku.

Coraz poważniej, coraz groźniej zarysowuje się sprawa rosyjskiego Wschodu. Uwagę naszą pociągają przedewszystkiem najbardziej rzucające się w oczy szczegóły. Tragédia powszechnego głodu, moru, wojny domowej, niesłychanego okrucieństwa—jest istotnie czemś dla Europejczyka tak niesłychanym, tak bardzo zdającym się przekraczać zakres możliwości, dających się pomyśleć w warunkach współczesnego życia, iż ponurą swą jaskrawością przesłania narazie głębsze perspektywy. O tych jednak zapominać nie należy, nam zwłaszcza, najbliższym sąsiadom wzburzonego Wschodu.

Jednym z najpoważniejszych zjawisk, wywołanych przez chaos życia rosyjskiego, jest wkroczenie Japonji, jako uśmierzieliarki bolszewickiego buntu, zaprowadzającej ład i porządek na europejskim kontynencie. Doniosłość tego zjawiska jest niedostatecznie ocenianą. Będzie ono jednak miało skutki niezwyczajnie poważne.

W chwili bowiem, gdy wyczerpane czteroletnią walką państwa Europy w dużym stopniu straciły swą zdolność do dalszego rozrostu swej potęgi militarnej, gdy mniej niż kiedykolwiek mogą narzucać swą wolę i popierać ją groźbą użycia siły, kiedy przeciwnie—marzenia o przyszłym związku narodów, o przymusowych sądach rozjemczych, a w dalszej przyszłości nawet o rozbrojeniu zaczynają na Zachodzie przejawiać się coraz silniej, pojawiają się na widowni dwa nowe czynniki zupełnie jeszcze nieużyte, przeciwnie—wzmoczone na siłach, wzbogacone kosztem stron walczących: Ameryka i Japonja. Ameryka przychodzi z poczuciem swej przewagi nad Europą, lecz narazie z ambicjami względnie dodatnimi. Nowy świat chce staremu lądowi narzucić pewne idee, usiłuje mu poddać rozwiązanie szeregu kwestji spornych, formułuje mu cele wojenne, usiłuje objąć moralne przewodnictwo. O Japonji nie da się nie podobnego powiedzieć. Przychodzi ona do Europy bez szlachetnych gestów i bez sentymentów. Wie, że jest potrzebna, i ten moment usiłuje wyzyskać.

Przed dwudziestu paru laty, gdy mooną stopą usiłowała stanąć na kontynencie azjatyckim, usunięto ją bez ceremonji. Musiała posłuchać groźby. Dziś ją poproszono, by rzucała stopę swą na tym kontynencie postawić. Co więcej, zlecono jej określić misję. W jej ręce oddano przestrzenie znaczniejsze, niż w najśmielszych snach marzyć mogli japońscy mężowie stanu. Role zmieniły się tak zasadniczo, iż lud azjatycki przychodzi bronić ładu i porządku przeciwko ludowi europejskiemu, który go u siebie zburzył.

Nie możemy przewidzieć, jaką część Syberji Japonja weźmie jako zapłatę za swą czynność. Gdziekolwiek jednak przeprowadzi swą granicę polityczną, nie będzie już dla niej żadnych granic dla wpływów ekonomicznych, dla ekspansji handlowej. Japońska „sfera interesów“ rozszerzy się niepomiaralnie. Bronić jej zaś będzie Japonja napewno—z całą stanowczością i wytrwałością, której już nieraz dała dowody. Uczestniczyć odtąd będzie w rozstrzygnięciu wszystkich spraw międzynarodowych. Znajdzie się, jako równouprawniony członek i w przyszłym związku narodów, który zapewne powstanie, chociaż czy zdoła urzeczywistnić cele, dla których ma być powołanym do życia—nie jest bynajmniej pewnem.

Czynnik, który od niedawna dopiero posiadał głos w sprawach, dotyczących Azji, w sprawach dość elementarnej natury, bo dotyczących posiadłości kolonialnych i rozgraniczenia sfer wpływów, ma odtąd głos zabierać w bardziej złożonych kwestjach powojennej przyszłości Europy. I głos ten będzie głosem młodej potęgi, która się niewątpliwie wzmocze po ekspedycji rosyjskiej i zdoła obwarować dość mocno, by zostać niewzruszoną, na zajętej przez się pozycji. W swoim czasie mówiono wiele o „zółtem niebezpieczeństwie“. Jeżeli słusznem jest przypuszczenie, że rasa

zółta jest niebezpieczną, to niebezpieczeństwo to zostało przez dopuszczenie do obecnej interwencji japońskiej bardzo zbliżonem.

Starej Europie nie grozi może podbój militarny. Lecz czy groźba podboju ekonomicznego, a przynajmniej konkurencji tak poważnej, iż wywołać może przewrót w stosunkach ekonomicznych Europy—nie wydaje się nader prawdopodobną?

Wprowadzono w ośrodek europejskich sporów jedną potęgę azjatycką. Lecz za nią wszak stoi jeszcze druga—Chiny. Ludziom zółtej rasy ukazano swą słabość i nieporadność. Pokazano im drogę do Europy. Rosja staje się tą szeroko otwartą bramą, przez którą droga ta wiedzie. Była nią też już niegdyś, w XIII stuleciu, dla nawały tatarskiej.

Cóż stać się może teraz, w XX wieku, gdy rasie obcej nam pojęciowo i etycznie, przejmującej od nas tylko zewnętrzne formy cywilizacyjne, piastującej w duszy wielkie zamiary, rozmiarzone na życie szeregu pokoleń, dano uczynić pierwszy krok w siedmiomilowych butach, który ją odrazu przyprowadził aż nad Bajkał? Są to perspektywy dalekie i mgliste, w których nie zarysowuje się jeszcze żaden kształt przyszłości. Faktem jest jednak, iż wygraniem jednego jeszcze manewru w zatargu europejskim dano stanąć u progów Europy potędze, która na jej przyszłych losach bezwzględnie zaważy—i być może zaważy fatalnie.

Komisja Likwidacyjna do spraw Królestwa Polskiego.

I.

Działalność Komisji Likwidacyjnej w Petersburgu bardzo mało oświetlana była dotychczas w prasie polskiej, gdyż brak odpowiednich materiałów stał temu stale na przeszkodzie. Komisja Likwidacyjna wydała wprawdzie 2 sprawozdania, doszły one jednak do kraju w tak znikomej ilości egzemplarzy, że zaznajomić się z niemi zdołało nader szczerze grono osób.

Będąc jednym z pracowników komisji i dzieki temu znając dobrze cały przebieg prac odnośnych podaję niniejszym do wiadomości publicznej krótki szkic o charakterze i działalności tej jedynej w swoim rodzaju instytucji, której znaczenie dla sprawy polskiej nie ulega chyba żadnej wątpliwości. Ograniczam się, rzecz naturalna, do spraw najważniejszych i zasadniczych.

Pierwsza lotowa rewolucja rosyjska wysunęła sprawę polską na czoło zagadnień rosyjskiej polityki państwowej. Nowa wyzwolona Rosja stanęła wobec faktu istnienia państwa polskiego, faktu, którego uznaniu w sposób oficjalny przeszkadzały względy natury dyplomatycznej, zaprzeczając zaś któremu nie mogli rosyjscy działacze rewolucyjni, nie ścigając na się zarzutu popierania antypolskiej polityki obalonego rządu cesarskiego. Należało zatem znaleźć pewien złoty środek: zadośćuczynić oczekiwaniom Polaków, nie podkreślając urzędownie uznania istniejącej państwowości polskiej. Tym właśnie złotym środkiem miała być Komisja Likwidacyjna do spraw Królestwa Polskiego. Oficjalnie była ona wyższą instytu-

cją państwową rosyjską, torującą drogę do przyszłego rozdziału połączonych dotychczas dwu odrębnych państwowości. W tym charakterze posiadała ona członków-urzędników ministerjalnych, mianowanych z ramienia rządu do brania udziału w odnośnych pracach wnioskodawczych, w tym charakterze też wnioski Komisji ulegać musiały zatwierdzeniu Tymczasowego Rządu Rosyjskiego. Do składu Komisji jednak należeli i Polacy, obierani przez istniejące na gruncie emigracyjnym polskie instytucje społeczne; należeli oni w równej liczbie z Rosjanami, mając nawet przewagę jednego głosu Prezesa Komisji Likwidacyjnej, którym był, jak powszechnie wiadomo, p. Aleksander Lednicki.*) Wprowadzając obieralny skład polski, Rząd Tymczasowy Rosyjski podkreślił konieczność dwustronnego rozważania spraw likwidacyjnych, zaznaczając jednocześnie, że sprawa polska nie jest dla niego wewnętrzną sprawą polską. Obrani przez instytucje społeczne polskie członkowie Komisji mieli być niejako surrogatem przedstawicieli państwa polskiego. Oprócz tego hold istniejącej państwowości polskiej oddany był przez niezależnie Komisji Likwidacyjnej od żadnego z istniejących ministerstw rosyjskich, oraz przez nadanie jej nieurzędowego charakteru instytucji rozjemczej. Formalnie miała ona jedynie przygotowywać materiały do przyszłych rozrachunków pomiędzy rządem polskim i rosyjskim, jednakże stosunek tego ostatniego do opinii Komisji Likwidacyjnej nadawały jej o wiele poważniejsze znaczenie. Pomysł utworzenia właśnie Komisji Likwidacyjnej, a nie ministerjum do spraw polskich, wyszedł z kół polskich i wiąże się ściśle z osobą p. Aleksandra Lednickiego, który wyzyskał odpowiednio stosunki ówczesne i utrzymał Komisję Likwidacyjną na wysokości dwupaństwowej instytucji, za jaką uchodziła ona do czasu przewrotu bolszewickiego.

Głównym zadaniem Komisji Likwidacyjnej było skasowanie ewakuowanych z Królestwa Polskiego instytucji rządowych rosyjskich i zacydowanie o losie wymienionego przez nie majątku: usunięcie z przed oczu społeczeństwa polskiego najbardziej zniechęcającej pozostałości dawnego systemu politycznego — urzędnika „kraju przywiślańskiego“. Pozatem w myśl dekretu Rządu Tymczasowego z dnia 29/16 marca 1917 roku poruczone zostało Komisji Likwidacyjnej, prócz pomienionych powyżej prac przygotowawczych do przyszłych rozrachunków, opracowanie przepisów normujących wzajemny stosunek państwa rosyjskiego i kościoła rzymsko-katolickiego oraz uregulowanie położenia jeńców wojennych i cywilnych narodowości polskiej, poddanych państw nieprzyjacielskich.

Jak widać z powyższego pobieżnego zarysu, ramy zadań i obowiązków Komisji Likwidacyjnej zakreszone zostały bardzo szeroko. Rozszerzały je jeszcze bardziej enuncjacje ówczesnych działaczy rządowych, podkreślające polityczne znaczenie utworzenia Komisji Likwidacyjnej. Tymczasem jednak należało przystąpić do zadań realnych, konkretnych, ustalić organizację wewnętrzną, określić ściśle zagadnienia i przedmioty działalności, zdobyć odpowiedni materiał rzeczowy. Ta praca przygotowawcza pochłonęła lwia część czasu, którym rozporządzała Komisja Likwidacyjna, zmuszona następnie działalność swą zawiesić wtedy właśnie, gdy po przejściu żmudnej i ciernej drogi przygotowawczej przystąpić mogła nareszcie do realizowania rezultatów swych zabiegów.

Wewnętrzna organizacja Komisji Likwidacyjnej przedstawiała się, jak następuje. Ośrodkiem Komisji Likwidacyjnej było ogólne zebranie członków, które uchwalało odnośne wnioski prawodawcze, przedstawiane następnie do zatwierdzenia Rządowi Tymczasowemu przez Prezesa Komisji. Na zebraniach plenarnych rozważano gotowe wnioski, memorjały, opracowywane przez Wydział Komisji, których pracami kierowali poszczególni członkowie zebrania ogólnego. Na zebraniach Wydziałów zapraszani byli w charakterze stałych członków danego Wydziału fachowcy i rzeczoznawcy, którzy opracowywali odnośne memorjały i wnioski. Biurowością kierowali referenci wydziałów i ich pomocnicy, pod ogólną kontrolą Za-

rzędu Sprawami Komisji, składającego się z zarządzającego sprawami i dwóch jego pomocników.

Oprócz tego, ponieważ zgodnie z przytoczonym powyżej dekretem Rządu Tymczasowego opracowywanie odpowiednich wniosków likwidacyjnych odbywać się miało w porozumieniu z zainteresowanymi dyktatorami rządowymi, poszczególnie ministerja wytworzyły t. z. „Narady Ministerjalne“, przesyłające swe wnioski i opinie do ogólnej „Narady Międzyministerjalnej“, składającej się z przedstawicieli poszczególnych ministerstw pod przewodnictwem wice-ministra spraw wewnętrznych. Narada Międzyministerjalna ustalała w sposób ostateczny dany punkt widzenia i przesyłała zatopatrzoną swą opinią wniosek pod obrady odpowiedniego Wydziału Komisji Likwidacyjnej.

Owa konieczność porozumiewania się z Naradą Międzyministerjalną była jednym z najbardziej hamujących czynników w pracach Komisji Likwidacyjnej. Ministerja zawałone pracą bieżącą przetrzymywały tygodniami przesyłane im do opinii wnioski, powoli posuwały się również i prace Narady Międzyministerjalnej, wśród członków której wielu bez zapału powitało powstanie Komisji Likwidacyjnej, widząc w niej zapowiedź rychłego stracenia różnorodnych praw i przywilejów, związanych z egzystencją specjalnej klasy urzędników rosyjskich Królestwa Polskiego. Temu przedewszystkiem przypisać należy, że Komisja Likwidacyjna nie była w stanie rozstrzygnąć ostatecznie sprawy wynagrodzenia spadających z etatu urzędników likwidowanych instytucji, gdyż odnośne wnioski wędrowały od jednej Narady Ministerjalnej do drugiej, przewlekane w nadziei odsunięcia możliwie najdłuższej chwili spadnięcia z etatu. Okoliczność ta odbiła się najfatalniej na losie samych urzędników, gdyż rząd komisarzy ludowych zdecydował tę kwestję w sposób bardzo radykalny, ogłaszając spadanie z etatu bez żadnego wynagrodzenia. Dzięki panującemu w tych czasach gwałtownej rewolucji zamętowi, niektóre kategorie urzędników pobierały swe pensje i nadal, wielu z nich jednak, przeważnie urzędnicy Ministerjum Sprawiedliwości oraz urzędnicy administracyjni, pozbawieni zostali literalnie wszystkiego.

Drugą okolicznością, hamującą w znacznym stopniu działalność Komisji Likwidacyjnej, była trudność w zdobyciu niezbędnych materiałów. I w tym względzie trudności natury czysto technicznej szły o lepsze z brakiem dobrej woli poszczególnych funkcjonariuszów rządowych. Przedewszystkiem dało się to odczuć przy zbieraniu danych, dotyczących pochodzenia zabytków. Znałe są fakty, kiedy kierownicy zbiorów muzealnych odmawiali wręcz udzielenia niezbędnych informacji, lub odpowiadali ogólnikowo, że muzeum żadnych polskich zabytków nie posiada, chociaż wiadomo było, że rzecz się ma zupełnie inaczej i dopiero odwoływanie się do organów kierowniczych umożliwiło prowadzenie i tak samej przez się trudnej i żmudnej roboty rejestracji. Wogóle powiedzieć można, że sympatje urzędników rosyjskich do Komisji Likwidacyjnej stały w odwrotnym stosunku do wysokości zajmowanych urzędów. Urzędy, których nie dotknęły zmiany, wywołane przewrotem lutowym zachowały przeważnie swój dawny antypolski charakter.

Jaskrawym przykładem posłużyć mogą trudności, jakie napotykał na swej drodze wydział opieki nad jeńcami wojskowymi i cywilnymi. Pomijając już stały opór, jakie czynił sztab jeneralny przy wprowadzaniu w życie uchwały Komisji Likwidacyjnej o zezwolenie na powrót do kraju uprowadzonych z Galicji zakładników, uchwały, która nota bene zatwierdzona była przez Rząd Tymczasowy, sztab Moskiewskiego Okręgu Wojennego posunął się do zawieszenia w stosunku jeńców Polaków działania okólnika ministra wojny, wydanego na skutek odnośnej uchwały Komisji Likwidacyjnej, w którym przyznane były ulgi dla jeńców pochodzenia słowiańskiego. Energiczna interwencja w tym względzie Prezesa Komisji Likwidacyjnej usunęła to dzwienie „nieporozumienie“, kto w tem zawinił jednak, sztab moskiewski, czy też jeneralny sztab w Petersburgu pozostało niewyjaśnione.

Pomimo tych piętrzących się zewsząd tru-

dnoci Komisja Likwidacyjna zdoła osiągnąć pewne rezultaty realne, zarówno w definitywnej, jak i w przygotowawczej części samych zadań. Rezultaty te podzielić można na trzy zasadnicze kategorie:

1) Przepisy opracowane przez Komisję Likwidacyjną i zatwierdzone przez Rząd Tymczasowy w sprawach kościelnych oraz opieki nad jeńcami;

2) Opracowane projekty likwidacji instytucji rządowych;

3) Zebranie i częściowe opracowanie materiałów przygotowawczych do przyszłych rozrachunków państwowych pomiędzy Polską i Rosją.

Rządy bułgarskie wobec sprawy polskiej.

Od roku zmieniło się wiele w Bułgarii. Dzięki bezprzykładnej bohaterskiej armii, dzięki zważonej postawie społeczeństwa i rozumnej trzeźwości jego polityce, zdołała ona w krótkim stosunkowo przeciągu czasu oczyścić z wrogów wszystkie ziemie, w których żyją Bułgarzy. Do dzieła ostatecznego ich zjednoczenia daleko jeszcze. Są jednak wszelkie dane, że z nader ciężkiej i zawiłanej politycznej sytuacji zdoła Bułgaria wyjść zwycięsko, z pożytkiem dla narodu, który wśród tylu udręczeń okazał tyle bohaterskiego zapaćcia się.

Najdonioślejszą zmianą jaką przeżyła współczesna Bułgaria — to ostatnia zmiana gabinetu. I w związku z nią ze stanowiska polskiego mamy — pisze „Przegląd Polski — kilka słów do powiedzenia.

Poprzedni gabinet d-ra Radosławowa w zasadzie nie był obcy sprawie polskiej. Wszak posiadała Polska w tym gabinetcie takich wypróbowanych z dawnych czasów przyjaciół i obrońców sprawy polskiej, jak Stambułowici. Wśród nich też zawsze znajdowano najwięcej zwolenników często fanatycznych, choć jednostronnych, bo tylko z reakcji przeciw Rosji.

Poza tem ogół bloku liberalnego okazywał dla sprawy polskiej bardzo znikome zainteresowanie, albo przynajmniej tak był zajęty bliższymi dla siebie sprawami, że nie miał widocznie czasu na okazanie tego zainteresowania. Stąd stosunek byłego gabinetu do sprawy polskiej miał charakter czysto platoniczny. Mimo wyraźne objawy zrozurnienia sprawy polskiej ze strony najwyższych czynników w państwie, mimo kilkakrotne enuncjacje sympatji ze strony kół rządowych, stosunki te nigdy nie weszły na tory realnego działania. Przeciwnie — w ostatnich czasach bardzo dotkliwie dawało się odczuć oddziaływanie obcych, zewnętrznych czynników na ten stosunek. Bezceremonjalne, przedwcześnie, a nieczem nie uzasadnione wyrzucenie d-ra Radosławowa wobec reporterów „Neue Freie Presse“ i „Frankfurter Zeitung“ przekreśliły wszystko, cokolwiek politycznie dobrego uczyniono poprzednio dla Polaków ze strony byłego gabinetu, godząc przytem w najboleśniejszy sposób tonem swym i tendencją w poczucie godności całego narodu polskiego. (Radosławow w sposób moralizatorski wypowiedział się ostro przeciw wygórowanym aspiracjom Polaków, radził Polsce umiarkowanie, godzenie się na losy, zgotowane przez koniunkturę zewnętrzną).

„Powyższe słowa prawdy — zaznacza „Przegląd Polski“ — uważaliśmy za obowiązek uczciwości wypowiedzieć. Podkreślamy jednak z całym naciskiem, że nie mogły one i nie mogą zachwiać ani na chwilę wdzięczności społeczeństwa polskiego za wszystkie humanitarne objawy życzliwości dla Polski, jakich doznało ono od poprzedniego rządu, czy to w r. 1915, podczas składania na rzecz polskich ofiar wojny, czy to później w obronie i poprawie bytu jeńców i internowanych Polaków na ziemi bułgarskiej. Za te czyny szlachetności Redakcja „Przeglądu Polskiego“ ma zaszczyt raz jeszcze publicznie złożyć gorące podziękowanie ustępującemu rządowi“.

Oficjalny stosunek nowego rządu do sprawy polskiej nie jest jeszcze znany. Już sama jednak osoba prezydenta Malinowa daje pełną rękojmię, że nowy ten rząd potrafi i w tej skomplikowanej sprawie stanąć na stanowisku sprawiedliwej i bezstronności. Blok demokratyczno-radykalny nie jest obcy dla spraw

*) Komisja Likwidacyjna liczyła, prócz Prezesa, 34 członków: 17 Polaków i 17 Rosjan.

polkich. Wśród niego znajdowano zawsze najrzetelniejszych i najwierniejszych przyjaciół Polski. Szczególnie koła inteligencji, naukowców i uświadomiony lud grupujące się w jego łonie, dały się niejednokrotnie poznać, jako ci, ale uczciwi ideowością przepojeni obrońcy sponiewieranej sprawy polskiej. Sam premier Malinow, który podczas swego długiego pobytu w Kijowie miał możność bezpośredniego zetknięcia się z życiem i kulturą Polaków na kresach Rzeczypospolitej, znalazł niezawodnie głębsze zrozumienie i dla ideałów narodowych i żądań polskich. Poprą go niezawodnie i jego koledzy w gabinecie, pomiędzy którymi posiada Polska szereg szczerych przyjaciół.

A co najważniejsze, że stosunek ten nowego rządu bułgarskiego do Polski oprócz się będzie musiał nie na negatywnych tylko przesłankach polityki chwili, t. j. popierania Polski dla nienawiści do Rosji, co by stało w sprzeczności jaskrawej z całym programem demokratyczno-radykalnym — ale na pozytywnych warunkach współpracy i współpracy. Wyższość nowego bloku leży w tem, że nie patrzy on zaślepiony na jedną tylko stronę sprawy polskiej, lecz umie odróżnić w niej strony obie, dzięki czemu potrafi on ocenić i wszelkie rozwiązania sprawy polskiej ze stanowiska bezstronnej prawdy i międzynarodowej sprawiedliwości.

Okoliczności zewnętrzne nie pozwoliły dotychczas na odpowiednie oficjalne przedstawienie Polski w stolicy Bułgarii, z któremby mógł rząd bułgarski wejść w bezpośrednie stosunki. Nawet jednak i w tych warunkach, jakie obecnie panują, Bułgaria dzięki poważnemu stanowisku, jakie zdobyła sobie podczas wojny w całej Europie — będzie mogła przy dobrej woli nowego rządu bardzo dodatnio wpłynąć na dalszy rozwój młodego państwa polskiego. Zacieśnienie węzłów pomiędzy obu państwami dyktuje w dzisiejszej chwili nie tylko uderzające podobieństwo losów obu narodów, ale i dobro wspólnych interesów politycznych i gospodarczych, jak i pokrewieństwo programów narodowych obu rządów, których linie wytyczne schodzą się coraz bardziej ze sobą.

Z UKRAINY.

Z różnych źródeł dochodzą informacje o buntach chłopskich na Ukrainie, z którymi wojska okupacyjne niemieckie muszą staczać formalne boje.

Więści te, pochodzące już to z doniesień korespondentów miejscowych do pism polskich w Galicji, już to w telegramach oficjalnych, już to w przesadzonych i wyolbrzymionych formach, w jakie ubierają je pisma koalicyjne lub neutralne, stwierdzają jednakże zgodnie, że na Ukrainie istnieje jakiś ruch band chłopskich, walczących z Niemcami i władzami ukraińskimi.

Sporo światła rzuca na tę kwestję korespondent „Vossische Ztg.“ z Ukrainy, dr. M. Osborn pod datą 8-go sierpnia. W korespondencji jego z tej daty czytamy między innymi:

„Walki z bandami, grasującymi po kraju, rozwijają się z dniem każdym. Jest to zacięta i gorąca walka podjazdowa, której ostatecznego końca tak szybko nie należy oczekiwać. Byłoby jednakże zupełnie mylną rzeczą przypuszczać, że walka ta przybrała w ostatnich tygodniach specjalne formy, które ponad dotychczasowe rozmiary wykraczają, albo że wkroczyły ona w stadium, któreby dla nas oznaczało coś w rodzaju „odbudowy frontu wschodniego“.

Potyczki i utarczki z niespokojnymi elementami w kraju, które się rozpoczęły w połowie maja, trwają po dziś dzień.

Wtedy to w połowie maja uformowały się pierwsze bandy w powiatach taraszczańskim i żwinogródzkim na południe od Kijowa, dokąd zbierały się coraz większe hordy buntowników. Punkty oparcia ruchu tworzyły tak zwane komitety wiejskie, kierowane przez nauzczyeli, felcerów i tym podobną wiejską inteligencję. Powracający z frontu żołnierze, przywożący z sobą broń i amunicję a także karabiny maszynowe i nawet małe działa, tworzyli i tworzą po dziś dzień główny kontygent powstańców.

Bandy te poceły się pojawiać w różnych okolicach. Raz występowały po wsiach małe oddziały, a nawet rozbitki z nich lub pojedyncze osoby, które teroryzowały chłopów i przeszkadzały w robotach w polu, a nieraz także z powodzeniem podburzały chłopów, znajdując u nich poparcie. Zdarzały się bandy w siłę pułków piechoty liczone do 3,000 głów.

Znany, także nazwiska organizacji szeroko rozgałęzionej, między niemi zaś na pierwszy plan wysuwają się osoby Szykarza, Angela i Gribenki. Są to ludzie z wojskowym wykształceniem, po większej części byli oficerowie, którzy swemi oddziałami kierują umiejętnie. Specjalnie dobrze zorganizowali oni służbę wywiadowczą. Pokazało się, że byli oni doskonale poinformowani o ruchach i przesunięciach naszych wojsk.

Powstańcy tworzyli czynnik, z którym trzeba się było liczyć poważnie.

Zbierali się oni razem i w poważnej sile przedsięwzięli napady na małe niemieckie posterunki. Usiłowali przerywać nam połączenia telefoniczne i linje kolejowe, rabowali i pła-drowali i w skrytobójczy sposób ze specjalną zaciętością i srogością mścili się na ukraińskich urzędnikach, na żandarmach wiejskich i wsiowych policjantach.

W czerwcu zabrały się nasze wojska energicznie do tych band powstańczych i zadały im poważne straty. Ale nie udało się jeszcze zniszczyć ich lub całkiem rozbić. Cofały się one, staczały pomyślne potyczki odwrotowe i znikły znowu. Mając dużo koni i wozów i dzięki temu bardzo ruchliwe potrafiły wymyknąć się ostatecznym ciocom.

Z okolic Taraszczy i Żwinogrodki, zwróciły się one najpierw w kilku grupach na północny wschód do Kaniowa nad Dnieprem i w stronę dworca w Korsuniu. Ale nie czuły się tu widocznie dobrze, to też wycofały się w nader gwałtownych marszach — nieraz po 100 klm. dziennie w długiej, zdałoby się bezplanowej kampanji w szerz i wzdłuż kraju: najpierw na zachód w okolice Stawiszcz (na południowy zachód od Taraszczy), potem na południe, to znów na północ, wreszcie wielkim łukiem na północny wschód.

Koło Trypolja, 40 klm. na południe od Kijowa, przeszły Dniepr i zbliżyły się do kolei Kijów-Poltawa. Wedle pozorów plan ich polegał na tem, aby bardziej na północ przejść linje kolejową i połączyć się z innymi, mniejszymi bandami, ale do tego nie doszło. Dzięki w czas zarządzonemu ruchowi naszych wojsk odpędzono ich na południe. Stało się to w ostatnich dniach. Bandy te skupiły się znowu koło Perejaśława i wycofały się na południowy wschód w okolicę Zolotonosy.

Z tej kampanji poznać można charakter partyzancki ruchu.

Naturalnie, że przy potyczkach, utarczkach i starciach są i po naszej stronie straty, ale większych, groźniejszych rozmiarów walki te nie przybrały w żadnym stadium. Mówić o „nowym wschodnim froncie“ na tem miejscu, byłoby w najwyższym stopniu śmieszna rzeczą“.

Z Rady Ministrów.

Rada Ministrów na posiedzeniu swoim w dniu 13 b. m. zajmowała się projektami statutów Rady Oświecenia Publicznego i Rady Sztuk Pięknych, jako naczelných organów doradczych przy Ministerstwie Oświecenia, dalej — projektem ustawy o powołaniu do życia Banku Komunalnego, mającego zaspakajać potrzeby kredytowe związków samorządowych, wreszcie — projektem ustawy o nadzorze sanitarnym nad wyrobem i obrotem środków spożywczych i przedmiotów, których używanie może stać się niebezpiecznym dla zdrowia.

Z Ministerstwa W. R. i O. P.

Kurs dla lekarzy szkolnych. Kurs dziesięciodniowy dla lekarzy szkolnych, urządzany przez Ministerstwo W. R. i O. P. rozpoczął się w piątek, dn. 16 b. m. o g. 8 rano w audytorjum № 3 Uniwersytetu Warszawskiego (Krakowskie Przedmieście).

Kurs katechetyczny. Ministerstwo W. R. i O. P. zawiadamia, że w myśl życzenia J. E.

ks. Arcybiskupa Metropolity, podczas wakacji letnich od 20 do 30 sierpnia r. z. b. w Warszawie (ul. Traugutta № 1 — 8-o klasowa szkoła filologiczna św. Stanisława Kostki) odbędzie się kurs katechetyczny dla księży prefektów pod kierownictwem księdza prałata Ślepickiego.

Z Ministerstwa Z. P. O. S. i O. P.

W sprawie zapobiegania „głodowi“ mieszkaniowemu. W ostatnich czasach przewidyje się coraz większy brak mieszkań w Warszawie i na prowincji wskutek tego, że budowlom od kilku lat nie przybywa i tak prędko nie przybędzie. Wpływa na to przedewszystkiem brak materiału budowlanego, rąk robotniczych i kapitału. Zabraknie więc mieszkań zarówno dla przyrostu naturalnego, jak i masami powracających ze Wschodu i Zachodu uchodźców naszych, dla żołnierzy, inwalidów i półinwalidów, których umieszczać należy tak, by mogli w odpowiedni sposób zużytkować pozostałe im jeszcze siły do pracy zawodowej.

Ministerstwo Zdrowia Publicznego, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy uważa wobec tego za wskazane, celem przysporzenia pomieszczeń dla bezdomnych, zaproponować Zarządom miast, co następuje:

1) Zachęcać przybywającą ludność do osiadania, o ile jest to możliwe, na wsi, gdzie warunki egzystencji są obecnie względnie żośne, a życie niewątpliwie zdrowsze.

2) Zakaz rozbierania domów. Wiadomo, że w ostatnich latach właściciele domów na przedmieściach Warszawy i na prowincji, bądź zagnani potrzebą przez wojnę wywołaną, bądź dla zysku wobec niestykającej wysokości cen drzewa, mieszkańcy okoliczności zaś — w celach grabieży — rozbierają domy drewniane i ogrodzenia, zmniejszając w ten sposób i tak już bardzo szepupłą liczbę domów i pomieszczeń.

Zarządy miejskie powinny więc surowo zakazać rozbierania domów pod groźbą kary.

3) Zarządy miejskie winny dbać o remont istniejących budynków niezamieszkałych; w tym celu należy: a) żądać remontu od właścicieli budowli, b) w razie ich niezamieszkałości udzielać im pomocy odpowiedniej w postaci ulg podatkowych różnego rodzaju, pożyczek na spłatę długoterminową, dostarczanie im tańszych materiałów budowlanych i rąk robotniczych.

4) Środkiem najwięcej wymogom chwili a zarazem higieny odpowiadającym, jest niewątpliwie umieszczenie ludności bezdomnej w budynkach drewnianych ad hoc wystawionych (baraki) na placach z góry odpowiednio rozplanowanych dla określonej liczby mieszkańców, jako przyszłe dzielnice miejskie i podmiejskie. Nietylko że budynki te, jako specjalnie postawione, można odpowiednio do potrzeb zastosować, ale uniknie się przytem przepełnienia, jakie jest nieodłączne od umieszczenia bezdomnych w domach istniejących. Mimo prowizoryczność ich, zasługują one na rozpowszechnianie, tam mianowicie, gdzie miasta nie doznają trudności w otrzymaniu materiału (drzewa) w odpowiedniej ilości.

5) Rekwirowanie i oddanie na cel powyższy wszystkich pustkami stojących mieszkań.

6) Pożądaniem jest regulowanie stosunków między właścicielem domu a lokatorem przez urzędy do spraw mieszkaniowych przy Zarządach miejskich; i wreszcie

7) Niezamykanie suteryn i poddaszy. Jakkolwiek w zasadzie pomieszczenia te, jako niehigieniczne, winny być skasowane, jednakże ze względu na wyjątkowe położenie obecne, w razie niezbędnej konieczności, można dopuścić do używania ich, oczywiście po doprowadzeniu do stanu używalności zgodnego z wymaganiami higieny, w tych miejscowościach, gdzie odczuwać się daje wyjątkowy brak mieszkań.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

W sobotę d. 17 b. m., jako w rocznicę urodzin Jego C. i K. Apost.-Mości cesarza Karola I odbędzie się o godz. 10¹/₂ uroczyste nabożeństwo w kościele popijarskim.

Bydgoszcz buduje port dla ruchu towarowego z Polską. Rada miejska bydgoska postanowiła zakupić nad Brdą i kanałem Wisła-Notec znaczny teren za 625,000 mk. Grunta te mają służyć jako miejsce do budowy nowoczesnego portu przeładunkowego dla towarów z Polski, zwłaszcza dla zboża, paszy i cukru.

O zwołanie Wydziału Głównego parlamentu Rzeczy. „Berliner Tageblatt” przypomina, że swego czasu utworzono Wydział Główny w tym celu, aby była instytucja, która mimo niefunkcjonowania parlamentu, zawczasu zajęła stanowisko wobec nowych problemów, któreby mogły się wyłonić — i wzywa przewodniczącego tej komisji, postać socjalistycznego Eberta, aby pomyślał o zwołaniu Wydziału Głównego. „Nie potrzebujemy, podnosić — dodaje „Berliner Tageblatt” — że chodzi tu w pierwszym rzędzie o stosunki w Finlandji, w Polsce, na Litwie, na Ukrainie, a przede wszystkim we właściwej Rosji”.

Prasa węgierska o Słowianach. W artykule wstępny, p. t. „Podwójna wojna” pisze „Pesti Hir-lap” co następuje:
„Koalicja prowadzi przeciwko nam podwójną wojnę. Jedną orężem, drugą za pomocą narodów monarchji. Na dwu posterunkach walczą bezustannie przeciwko nam — w parlamencie i w sejmie chorwackim. Ban Michalović wytworzył w sejmie chorwackim tego rodzaju stosunki, że wolelibyśmy, aby z forum życia politycznego zniknął i sejm i ban chorwacki.”

W parlamencie wiedeńskim poseł czeski Stanek marzy o podziale Węgier. W ten sam sposób Balfour w Londynie głosi, że obowiązkiem koalicji jest utworzenie niezależnego państwa południowo-słowiańskiego. Czynniki decydujące w monarchji powinny energicznie zareagować na tego rodzaju wystąpienia, jak to miało miejsce ostatnimi czasami z enuncjacjami Koroszeća i Stanka.

Z drugiej strony Słowianie południowi oświadczają, że dążą do utworzenia samostannego państwa pod berłem Habsburgów. Ich obrońcy Wilson i Balfour głoszą znów o konieczności stworzenia państwa południowo-słowiańskiego, niezależnego od monarchji austriackiej. Należy stłumić te antydynastyczne zakusy.”

Demokratyczny „Pesti Naplo” pisze znów o Czechach:

„Trudno jest polemizować z fanatyzmem Czechów i niema sensu. Trzeba jeno zaznaczyć, że projekty rozgrzmienia Węgier snute są na konferencjach wersalskich i w Ameryce i Syberji.

Chcemy przeprowadzenia reform. Czesi jednak i Chorwaci austriackiej i Słowacy pragną osiągnąć swe cele drogą aneksji i rozpadnięcia się Węgier. Kwestja wschodnio-słowiańska jest problemem dążenia i rywalizacji zachodnio-słowiańska problemem kultury. I na tej właśnie drodze należy rozstrzygnąć tę ostatnią.

Oświadczenie Bośniaków muzułmańskich. Z powodu wystąpienia posła do sejmiku chorwackiego z mową, w której mówca bośniacka ludność muzułmańską niejako stawia niżej pod względem poczucia narodowego od ludności chrześcijańskiej — grono obywateli bośniackich wyznania muzułmańskiego — jak donosi zagrzebski „Obzor”, ogłosiło następujące oświadczenie:

„Głęboko dotknięci w swem poczuciu patriotycznym, jako część całości narodowej i jako wyznawcy islamu, podpisani obywatele bośniacy protestują przeciw tego rodzaju wywodom przedstawiciela narodowego oraz zastrzegają się przeciw wszelkim niepowołanym krytykom mahometanizmu.

Fakt ten wiele rozgorczył bośniackich mahometan, tembardziej, że miał miejsce na forum przedstawicielstwa narodowego, że obraza padła z ust chorwackiego przedstawiciela i stronnika politycznego programu dr. Starcewicia, któremu zawsze bardzo leżała na sercu sprawa odrodzenia narodowego bośniackich mahometan i który w tej mierze położył wielkie zasługi.”

Oświadczenie to opatrzone jest długim szeregiem podpisów, przeważnie inteligencji Bośni i Hercegowiny.

Bułgarskie plany morskie. „Kambana”, organ partji Radosławowa, wskazuje na doniosłą rolę Morza Czarnego i na fakt, że posiadanie floty czarnomorskiej oznacza panowanie na tem morzu. Bułgaria nie chce zrobić z Morza Czarnego „morza bułgarskiego”, ale dąży do wolności na tem morzu. Musi też dlatego stworzyć flotę czarnomorską, umożliwiającą jej swobodę ruchów i zabezpieczającą jej prawa.

To samo stanowisko zajmuje w „Izwiestjach”, organie bułgarskiego ministerstwa spraw zagranicznych, także pułkownik Wancilikow.

W ogóle pęd Bułgarii ku morzu jest widoczny także i z planów co do morza Śródziemnego, nad którym ma Bułgaria porty w Kawali i w Dedeagaczu.

Z magistratu. Na wczorajszym posiedzeniu magistratu m. st. Warszawy postanowiono nabyć dla schroniska w Górze Kalwarii odpowiednie maszyny i narzędzia za sumę 20,000 mr: do wyrobó dachówek i płyt chodnikowych, zdecydowano wypożyczyć kostiumy i muzykalja baletowi opery warszawskiej, udającej się na występ do Berlina. Poza tem uchwalono: zwrócić się do rządu polskiego, aby sprawę wypłaty zaliczek emerytom przejął na rachunek skarbu państwa, wypłacić jednorazowe zapomogi w wysokości jednodniowej pensji członkom magistratu, z wyjątkiem prezydium, przeniesić komisarjaty m.m. 1 i 9 na Powiśle oraz zmienić granice komisarjatu 1, 2, 9, 10, 12 i 13-go, wreszcie zaprosić na członków komisji muzycznej pp. H. Melcera, R.

Statkowskiego, A. Sygietyńskiego, I. Hermana, W. Keniga. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Koronnych zwróciło się do magistratu z prośbą o sporządzenie projektu kanalizacji na Zamku Królewskim, delegując do porozumienia w tej sprawie głównego budowniczego Zamku, p. Skórewicza.

TELEGRAMY.

Cesarz Karol w głównej kwaterze niemieckiej.

Berlin, 13 sierpnia. (Telegram specjalny W. A. T.). Jutro rano oczekiwany jest w niemieckiej głównej kwaterze przyjazd cesarza Karola austriackiego. W jego otoczeniu przyjadą prawdopodobnie hr. Burian, książę Hohenlohe i niemiecki ambasador w Wiedniu hr. Wedel. W rokowaniach weźmie udział również referent w urzędzie Rzeczy do spraw zagranicznych v. Bergen. Mają być omówione wszystkie wogóle sprawy ze szczególnem uwzględnieniem sprawy polskiej.

Ostateczne tworzenie Król. Polskiego.

Berlin, 13 sierpnia. (W. A. T.). „Vos. Ztg.” pisze: Ozy w rokowaniach mających się odbyć w tych dniach w wielkiej kwaterze głównej, wezmą udział przedstawiciele również kilku państw kresowych. to nie jest dotychczas wiadomem. Ze wszelako polityka państw centralnych w sprawie tychże państw kresowych będzie stanowiła główny przedmiot obrad, to zdaje się już nie ulegać wątpliwości. Między temi sprawami na naczelnem miejscu stoi, oczywiście, sprawa polska.

W kołach politycznych zapewniają, iż istnieje zamiar przystąpienia obecnie do ostatecznego utworzenia Królestwa Polskiego, przyczem ma to nastąpić zgoda nie w myśl życzeń, wypowiedzianych dotychczas przez Austro-Węgry. Wymieniają szereg kandydatów do tronu polskiego, a między nimi: kandydata austro-węgierskiego, bawarskiego, saskiego i bułgarskiego.

Arcyksiążę Wilhelm w Berlinie.

Berlin, 13 sierpnia. (W. A. T.). Po kilkodziennym pobycie w wielkiej kwaterze głównej, przybył tu arcyksiążę Wilhelm syn arcyksięcia Karola Stefana z Żyweca z Galicji.

Niemcy a Rosja.

Berlin, 13 sierpnia. (W. A. T.). Urzędowa „Nordd. Allg. Ztg.” pisze: Równoczesność odjazdu do Moskwy rosyjskiego ambasadora w Berlinie pana Joffe z jednej strony i przyjazdu do Berlina niemieckiego ambasadora w Moskwie, dr. Helffericha, wywołała błędne przypuszczenia co do istotnych przyczyn i celów podróży ambasadorów. Wszelako było to już powiedziane całkiem wyraźnie, że dr. Helfferich przyjechał do Berlina dlatego, iż poprosił nie miał zgłębić możliwości w jakikolwiek inny sposób dostarczyć do Berlina sprawozdania swego o położeniu, panującym w Moskwie, oraz że istnieje zamiar powrotu dr. Helffericha do Rosji natychmiast po spełnieniu powyższego zamiaru. A jeżeli w tym samym czasie zakończyły się niejako rokowania rosyjsko-niemieckie w Berlinie, dotyczące brzeskiego traktatu pokojowego, to jest to jedynie tylko zbieg okoliczności. W rezultacie wspomnianych rokowań opracowane zostały przepisy wykonawcze do traktatu brzeskiego, które właśnie pan Joffe chce przedstawić obecnie moskiewskiemu rządowi Sowietów. Przepisy te pozostawiają, oczywiście, niekniętemi zarówno treść, jak i brzmienie traktatu. Nie chodzi więc tutaj w żadnym razie o rewizję traktatu. Koalicja bezwzględnie żywi takie pragnienia, wszelako dla nas, przy obecnych stosunkach do Rosji nie może być nawet mowy o jakichś zamiarach wprowadzenia zmian w zawartym traktacie.

Z walk w Rosji.

Moskwa, 14 sierpnia. (W. A. T.). Według doniesień oficjalnych o położeniu na froncie murmańskim, wojska koalicyjne po 6-ciu dniowych nieprzerwanych walkach zaniechały dalszego pochodu i cofnęły się. Nastrój wojsk rosyjskich dobry. Pod Archangielskiem położenie składa się pomyślnie dla rządu Sowietów.

Londyn, 14 sierpnia. (W. A. T.). Biuro Reutersa donosi z Tokjo pod dn. 7-ym sierpnia,

że Czesi w kraju ussuryjskim i w kraju zabajkalskim zaatakowani zostali przez silne oddziały rosyjskie.

Moskwa, 13 sierpnia. (W. A. T.). Komunikat Pet. Aj. Tel. Zorganizowana przez sowiety flota wojenna na Woldze oczyściła rzekę ze statków, zabranych przez oddziały Czesko-Słowackie i przez nie używanych, i przerwała w ten sposób komunikację pomiędzy oddziałami Czesko-Słowackimi, znajdującymi się na wschód od Wołgi a oddziałami Czesko-Słowackimi w Symbirsku i Syzranii.

Moskwa, 13 sierpnia. (W. A. T.). Siły zbrojne Białej Gwardji, Czesko-Słowaków i Kozaków, znajdujące się na froncie Wołgi środkowej, obliczają na 80 tys. ludzi. Koncentracja armji sowietów została ukończona; osiągnięto liczbę 150 tys. ludzi. Rozpoczęta ofensywa rozwija się w ten sposób pomyślny. Wojska sowietów wkroczyły już wśród walk na przedmieścia Symbirska.

Koalicja na Syberji.

Amsterdam, 13 sierpnia. (W. A. T.). Jak donoszą z Tokio do „Timesa” prasie japońskiej zabronił rząd zamieszczania wszelkich danych o ruchach wojsk Japoński korpus ekspedycyjny ma się składać zaledwie z kilku tysięcy ludzi. Według wieści natomiast, nadechodzących z różnych punktów Syberji, położenie jest tam tego rodzaju, że wymagałoby sił zbrojnych bez porównania większych. Oddziały czesko-słowackie i kozackie nie są w stanie, podobno, stawić czoła wojskom bolszewickim. Japoński sztab generalny oraz inne departamenty pracują gorączkowo.

Londyn, 13 sierpnia. (W. A. T.). Jak donosi biuro Reutersa, urząd wojny ogłasza: Oddziały angielskie, które wysładowały we Władystoku, posunęły się na front Ussuryjski, witalne entuzjastycznie przez oddziały czesko-słowackie.

Stan wojenny na Syberji.

Moskwa, 13 sierpnia. (W. A. T.). Generałissimusz koalicyjnej armji ekspedycyjnej we Władystoku ogłosił stan wojenny nad całą Syberją, uzasadniając zastosowanie tego środka postawą ludności, która posuwającym się wojskom koalicyjnym stawia opór bierny, utrudniając operacje.

Ostatnie wiadomości.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urzędowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 14 sierpnia 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk księcia Ruprechta bawarskiego.
Skuteczne walki na przedpolach pomiędzy Yserą a Scarpa. Na południu od Merris i na południu od Lys rozchwiały się natarcia wroga.

Grupa wojsk generała pułkownika v. Bochna.
Walki częścicowe po obu brzegach Sommy oraz na północ od Avry. Na zachód i na południo-zachód od Lasigny wróg atakował ponownie. Po obu stronach Canny atak załamał się w naszym ogniu. Dalej na południu odrzuciliśmy wroga kontratakami.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.
Drobne walki piechoty nad rzeką Vesle i na wschód od Reims.

Podporucznik Bolle osiągnął 30 zwycięstw napowietrzne, porucznik Loerzer 29, zaś podporucznik Roeth 20.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Profesor Sto-rieyn”.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Dudek”.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Trójka hultajska”.

Dowód zastawowy wydany przez Bank Handlowy w Warszawie za № 34997 na zastawione rb. 1.000 4½ L. Z. Ziemiaków zaginał.